

SŁOWO

WILNO, Sobota 27 maja 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

FRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — Ejdelman
NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa al. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
SZARKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Malarja i miljony

Copyright by „Słowo”.
VII.

X., którego jestem gościem na jednej z najstarszych kolonij żydowskich, znanej nam już Petach Tikwie, należy najniżej w typie zamożniejszych prywatnych kolonistów żydowskich. Osiedlił tu jeszcze przed wojną, gdy dość silna fala osiedlenia z Rosji, związana z pogromami i antysemityzmem, skłoniła go do emigracji. Opowiada dużo o ciężkich latach wojny, o napadach arabskich, w których zginął jego nieletni syn.. Mniej chętnie wprowadza mnie w to, co mnie właściwie najwięcej interesuje, to jest w to, jak tu teraz jest. To samo było wczoraj w Rechoboth, to samo w Nessziona. To samo jest mniej więcej we wszystkich prywatnych kolonjach. Ludzie ci wiedzą, że jeżeli o Palestynie mówi się po świecie, jako o kraju bez kryzysu, to o nich jako o bogaczach tego kraju. Niezbyt chętnie udzielają wyjaśnień o swym dobrobycie.

Krańce Petach Tikwy zajmują jeszcze niewielkie domy: dom mego kolonisty, to właściwie duża willa. Ogrodu niema prawie wcale: nawet ogrodu warzywnego. Zato do jednej ze ścian domu formalnie przylegają drzewka pomarańczy. Kolonista X. ma wszystkiego 400 dunamów gruntu, pardessu. Na warunki polskie jest to mały folwarczek: właściciel jego nie ma już na posyłanie dzieci do gimnazjów. Jeden dunam, oczywiście uprząy i owocujący od lat, kosztuje tu do 150 funtów. Majątek kolonisty wynosi zatem 60.000 funtów, czyli — przeszło dwa miliony naszych złotych.

Mój gospodarz bardzo prosi, by o nim nie pisać, robi wszystko, co można, by mi dać jak najmniej informacji, ale przecież: opowiada, że syn kształcił się na politechnice w Berlinie, córka niedawno wróciła ze studjów na Zachodzie... Rzeczywiście mówi bardzo pięknie po francusku. Ogłądając pole sąsiednie.—Ładna pardessa — powiedziałam. — Mój gospodarz mówi, że jest na sprzedaż i dorzuca: — no, ale cóż on za to, biedak, dostanie: to ledwo 70dunamów, jakieś 12 tysięcy funtów... Jakies dwadzieścia tysięcy funtów! Z taką nonszalancją o takiej sumie nie mówi w Polsce od lat najbogatszy „obszarnik”-ordynat... Potem pyta się o ceny ziemi na Wołyniu.. Nie umiem go poinformować zbyt dokładnie, ale bardzo niedługo dochodziłmy do wniosku, że staćby go było na ładnych parę tysięcy morgów.

Żyd jest mile zabawiony: oblicza sobie, że byłby w Polsce „takim samym panem, jak hrabia Potocki”. Niestety, nie pamięta już dobrze, o jaki to majątek Potockich ukraińskich chodził mu w tej chwili. Potem się reflektuje i mówi: „no, nie takim”. Przypomniały mi się nasze ziemiańskie stosunki i zapewniłem go, że jeszcze większym. Widać, że już dawno utracił wszelki kontakt z Wołyniem, bo wziął to za złośliwy żart.

Jest to bardzo ciekawy typ tych kolonistów, oczywiście kolonistów z przed kilkunastu lat, ludzi, którzy się już dorobili. Typ zbliżony zapewne do typu dawnych kolonizatorów Ameryki, na których umysłowości odbiły się i trudy lat pierwszych i bogactwo ostatnich. Są to ludzie przedewszystkiem z natury oszczędni. Młode pokolenie wydaje już dużo, ma potrzeby, zbliżone do potrzeb zamożnej młodzieży na zachodzie. Oni — nie. Jest w nich pewne zadowolenie ludzi, którzy mogą sobie naprawdę powiedzieć, że poszli do tego kraju piachów z czystej idei, wbrew rozsądkowi, a dziś okazało się, że zrobili tysiąc razy mądrzej, niż ich krewni i znajomi z Ukrainy sowieckiej. Ale jest w nich także i pewna twardość. Na każdym pardessie pracuje kilkunastu, kilkudziesięciu czasem robotników: praca wokoło kilkuset drzewek, które trzeba okopywać, nawadniać, obcinać, ma właściwie charakter bardziej ogrodniczy już, niż rolny. Otóż na tem polu miały miejsce ostre starcia. Obok młodego robotniczego elementu żydowskiego, chałuców, którzy dopiero z czasem mieli pójść na własną ziemię, zjawili się Arabowie, o bardzo małych wymaganiach. Wśród kolonistów starego pokolenia objawiła się też skłonność do posługiwania się robotnikiem arabskim. Okazało się to jednak na dłuższą niemożliwością: w Palestynie potęgą sjonistycznej opinii publicznej poczęła likwidować tego rodzaju stan rzeczy, któryby automatycznie zahamował wszelki dalszy napływ mas żydowskich do Palestyny. Zato poczęła się pojawiać nowa tendencja: obniżania płac robotnika żydowskiego. W chwili, gdy byłem w Petach Tikwie, właśnie na tem — jak chcą niektórzy, na innym jeszcze — tle, wybuchł strajk robotniczy.

Opowiadania o tem, jakoby na kolonjach żydowskich pracowali Arabowie, Żydzi zaś byli jedynie bogatymi właścicielami, jest jednak bajką. Byłem we

wszystkich większych kolonjach, przejeżdżałem kraj autobusami, samochodem, zeszedłem piechotą, odwiedziłem bardzo dokładnie gospodarstwa kilkunastu kolonistów. Przeważającym, i to o dużo, elementem robotniczym jest żydowski. Arabski występuje wszędzie, najpowszechniej jednak na pograniczu terytorjum żydowskiego. Wszędzie panuje pewne wymieszanie się obu elementów. To samo ma miejsce przy robotach w mieście.

* * *

Wieczorem kolonista X. się rozgwarzył na temat starych czasów. Moje ukraińskie, kresowe pochodzenie stanowiło jakby pewien zbliżający węzeł. Kolonista opowiadał o Petach Tikwie. Była to pierwsza z najpierwszych kolonij, założonych wogóle w Palestynie. Jeszcze w roku 1878 przybyło tu osiem osób, Petach Tikwa — Bramą Nadziei — nazwali kolonję, założoną na pustynnym wzgórzu. Nie było tu nic. O kilometr wyszczerbione ruiny zamku krzyżowców, czy Saracenów, Ras el Ein, dalej jeszcze wieś arabska na ruinach dawnej Antipatris. I nic. Wszędzie niżej — bagna. Wielkie, malaryczne bagna. Bano się napadu Arabów. Ale Arabowie nie napadli. Przyszli, obejrżeli namioty. Odchodząc, mieli już nazwę dla przyszłości. Wiat el din — dzieci śmierci. W kilkanaście miesięcy później na wzgórzu, nazwanem Bramą Nadziei, nie było już nikogo. Rzędem świeciły kamienne, usypane mogiłki. Malarja.

Petach Tikwa żyła jednak w myślach nowych osadników. Po dwóch latach przyszło ich tu więcej. Osiedlili się. Arabowie tym razem byli mniej spokojni. Przyszło z nimi walczyć. W pole nikt nie szedł sam i bez broni. Nocami stróżowano przy ogniach. W dzień osuszano bagna. Osuszano gorączkowo, pośpiesznie. Malarja usypała nowe mogiłki na miejscu zapomnianych dawnych. Malarja — i jeszcze jakaś choroba, dziś znana tylko z owych starych opowiadań.

Malarja zwyciężyła raz jeszcze. Wymarły najpierw dzieci. Potem wymierać poczęły co słabsze kobiety, mężczyźni. Wreszcie dwóch ludzi pozostało na miejscu. Siedzieli jeszcze długo. Już nie osuszali bagien: byli za słabi. (Czekali tylko, pisali listy do Jaffy o nowych kolonistach. Tak samo prosi się na froncie o posiłki. Czekali wiele dłużej, niż się czeka w takich razach na froncie, ale niemniej czekali naprzód, Piechotą, gdzieś w 1886 r., ostatni niedobitek opuścił Bramę Nadziei....

Właśnie bodaj niedługo potem fala rosyjskich pogromów wyrzuciła do Palestyny całą masę Żydów. Powiedziano im w Jerozolimie o Petach Tikwa. Żydzi przyjęli propozycję. Powiedziano im, że malarja, że kolonizowano to dwa razy. Ludzie, którzy wyszli z rosyjskich pogromów, nie nastraszyli się jakoś malarji. Poszli. Podobno, gdy część rozbijała namioty, już reszta rowami odprowadzała bagno ku Ras el Ein.

Pasowanie się z bagnem trwało parę lat. Zrazu niewiadomo było, czy nie ulegnie i trzecia Petach Tikwa. Dzieci marły jak przedtem. Arabowie patrzyli obojętnie na tych dziwnych ludzi, pchających się na puste moczary, gdzie wieczorami ściele się „biały całun śmierci”. Ale Żydzi rosyjscy byli twardą, odporną rasą. Nie wymierali. Ściągnęli jeszcze nowych, swoich, którzy gdzieindziej nie znaleźli miejsca. Moczar odsuwał się coraz dalej. Potem poczęto sadzić pomarańcze. Już tylko napasali arabskie były wrogiem kolonistów. Wieczorami czerwone światła w polu, na wydmach czerwonego, pardessowego piasku, pod Antipatris, w Ras el Ein, znaczyły linię demarkacyjną starych osad, patrzących nieprzyjaźnie na nowego intruza, który rósł w białe domy i w młode, zielone drzewa.

Petach Tikwa była zdobyta.

* * *

Opowiadał mi to człowiek, który nic a nic nie miał w sobie z daru opowiadania. Słuchałem tego o narodzie conajmniej mi obcym, dalekim swoją historją, religiją, polityką, rasą, wpłatanym dziwnym losów wypadkiem w nurt historii mego kraju. Przyzwyczaiłem się do widzenia tych ludzi w świetle rozmaitego rodzaju. Wyszliśmy byli właśnie na rynek Petach Tikwy i czekaliśmy na autobus powrotny do Tel Awiwu. Było już po pracy w polu, było pełno ludzi w mieście. Absolutnie nie nie przypominało tych czasów, tamtych czasów. Aż się wydało dziwnem, że to wszystko, to nie był wcale jakiś zły sen kolonistów. A jednak doprawdy miałem chyba takie właśnie uczucie, jakie może mieć jakiś archeolog, gdy natrafi na dochowany, zapomniany fragment, nieznanej epopei.

Ksawery Pruszyński.

Błogosławieństwo Urbi et Orbi

RZYM. PIAT. — Z okazji święta Wniebowstąpienia Ojciec Święty udał się samochodem do kościoła św. Jana Łatarańskiego, gdzie na uroczystym nabożeństwie byli obecni: były król hiszpański Alfons XIII, księżniczki Beatrice i Krystyna, podsekretarz stanu Suvich jako przedstawiciel

partii faszystowskiej, przedstawiciele cywilnych władz i wojskowych, korpus dyplomatyczny i olbrzymie zresze wiernych i pielgrzymów, przybyłych z całego świata. Z balkonu bazyliki Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi.

Podpisanie układu w Mi-Yun

SZANGHAJ PAT. — Mimo oficjalnych zaprzeczeń zdaje się być rzeczą pewną, że prowizoryczny rozejm chińsko-japoński został w dniu wczorajszym podpisany w Mi-Yun. Jak się dowiaduje Biuro Reuters — rozejm obecny, który będzie obowiązywał do czasu zawarcia formalnego układu, przewiduje wycofanie obu armij, rozwiązanie korpusu ochotników chińskich, i roztoczenie kontroli przez Chiny nad ruchem antyjapońskim.

TOKJO PAT. — W północnych Chinach nastąpiło wyraźne odprężenie, wobec zawarcia wstępnego układu rozejmowego pomiędzy dowództwem wojsk japońskich i chińskich. Formalne podpisanie rozejmu ma nastąpić 29 bm. Wojska chińskie w myśl układu wycofają się na południe od linii, łączącej Lu-Tai z Yeng - Czang po przez Ningho, Paoting,

i Tung - Czau. Wojska japońskie nie przekroczą tej linii w kierunku południowym.

DO CZEGO DĄŻY JAPONJA?

MOSKWA PAT. — Komentując wydarzenia na Dalekim Wschodzie „Prawda” píše, że Japonja dąży do uczynienia z Mandżurji swej kolonii, wreszcie do zdławienia chińskiego ruchu rewolucyjnego w oparciu o restaurowaną w Chinach Północnych monarchję z PU-i na czele. W obecnym stanie Japonja dąży do zalegalizowania sytuacji w Mandżurji przez Chiny i inne mocarstwa oraz do poddania sobie za pośrednictwem Mandżuko wszystkich dzielnic mongolskich. Zdaniem prasy, okupacja Pekinu wywołała w Chinach odruch masowego oburzenia i przyczyniła się do wzmocnienia prądów rewolucyjnych.

Sprawa Żydów śląskich w Radzie Ligi

GENEWA PAT. — Rada Ligi Narodów zajęła się dzisiaj petycją Bernheima w sprawie sytuacji Żydów na Górnym Śląsku niemieckim.

Delegat niemiecki von Keller złożył w imieniu rządu niemieckiego następującą deklarację:

„Rozumie się samo przez się, że konwencje międzynarodowe, zawarte przez rząd niemiecki, nie mogą być naruszone przez wewnętrzne ustawodawstwo niemieckie. W razie, jeżeli na niemieckim Górnym Śląsku miało miejsce naruszenie postanowień Konwencji Górnośląskiej, — może chodzić jeno o pomyłkę popełnioną przez organa podrzędne, błędnie interpretujące przepisy ustawy.

Jak wiadomo, petycja Bernheima wyrażała, że przepisy niektórych ustaw niemieckich naruszają wyraźne postanowienia Konwencji Genewskiej.

W ostatnich dniach kursowały pogłoski, że delegacja niemiecka zajmie stanowisko ugodowe, i zapowiadano nawet oświadczenie delegacji niemieckiej o gotowości natychmiastowego zniesienia ograniczeń na Górnym Śląsku niemieckim. Tymczasem w swej deklaracji von Keller usiłował w sposób ogólnikowy zbagatelizować sprawę.

Po deklaracji Kellera, sprawozdawca — reprezentant Irlandji, zapowiedział, że na jutrzejszem posiedzeniu Rady Ligi przedstawi stosowny raport.

Demonstracje niemieckie w Sopotach

GDANSK. PAT. — Partja niemiecko-narodowych przez cały dzień wczorajsz

urządziła szereg obchodów w Sopotach pod ogólnem hasłem „Dzień niemiecki”. Obchody odbywały się w ogrodzie kasynowym, do którego wejście było kontrolowane przez współpracujących z niemiecko-narodowymi stahlhelmowców. Wieczorem dokoła ogrodu gromadziły się zaczęły grupy umundurowanych hitlerowców, którzy w pewnym momencie usiłowali sforsować wejście. Wywiązała się krwawa bitwa między hitlerowcami a stahlhelmowcami, podczas której kilkanaście osób odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Według doniesienia nacjonalistycznej „Danziger Allgemeine Zig.”, policja nie tylko nie usiłowała potłoczyć natychmiast kres zajściu, lecz wspólnie z hitlerowcami atakowała stahlhelmowców. — Bitwa między hitlerowcami a niemiecko-narodowymi miała również miejsce w innych miejscowościach Gdańska, między innemi w Nitychu.

Przed podpisaniem paktu czterech

PARYŻ PAT. — Korespondent Havasa w Genewie donosi, że ostatnie oświadczenia ministra Jewitcza komentowane są tam jako dowód odprężenia wśród państw Małej Ententy, w następstwie rozmów, odbytych z Paul - Boncurem.

Obiegające zagranicą pogłoski, jakoby pakt miał zostać podpisany przed

koncem tego tygodnia, nie mają żadnego uzasadnienia. Nie zapadnie w tej mierze żadna decyzja przed rozpatrzeniem całości kształtu sprawy przez rząd francuski.

TEKST KONTRPROJEKTU FRANCUSKIEGO

PARYŻ PAT. — „Petit Parisien” podaje tekst kontrprojektu francuskiego, na którym jakoby ma się opierać pakt czterech.

Pogrzeb ś. p. ambasadora K. Olszowskiego



W dniu dzisiejszym odbyło się wyprowadzenie zwłok ś.p. Kazimierza Olszowskiego, ambasadora R.P. w Turcji. Zdjęcie nasze przedstawia moment wyprowadzania zwłok z kościoła św. Krzyża. Za trumną, okrytą sztandarem państwowym, kroczy najbliższa rodzina.

Z Londynu do Paryża w 1 godzinę

PARYŻ. PAT. — Lotnik Lanthe na 3- Londynu do Paryża w ciągu 1 godziny 16 m. rano około miejscowości Posaada przejeżdżający szną autobus wpadł do przepaści. 5 osób poniosło śmierć na miejscu.

AUTOBUS WPADŁ DO PRZEPAŚCI

BUKARESZT. PAT. — W dniu 26 b. r. rano około miejscowości Posaada przejeżdżający szną autobus wpadł do przepaści. 5 osób poniosło śmierć na miejscu.

SILVA RERUM

TEMAT CAŁKIEŃ NIEAKTUALNY, BO O KAJAKACH.

Mówić o kajakach dziś, a przynajmniej w chwili kłębienia tych uwar, — prawie że nie wypada. Jeszcze trochę tej dziwnej tegorocznej wiosny — i trzeba będzie mówić o nartach i łyżwach, a nie o kajakach.

A jednak spróbujmy wyobrazić sobie, że jest lato, że są upały, że człowiek ciągnie do rzeki.

Zaczniemy tak, jak każę nam Gazeta Warszawska (157) od cierpkich uwag o sporcie wiosłarskim w ogóle i o działalności klubów wiosłarskich w szczególności.

Przeszczepiony do nas z bogatej Wielkiej Brytanii wspaniały sport wiosłarski rozwinął się początkowo wyłącznie jej wzorem w kierunku regatowym. Dzisiejsza jednak demokracja sportu z jednej, a powszechne zubożenie społeczeństwa europejskich z drugiej strony, kierując energię i inicjatywę młodych pokoleń wodniaków w innym, i naszym zdaniem, zdrowym kierunku.

Marzyć o laurach tradycyjnie słynnego biegu ósemek Oxford-Cambridge i trenować się latami (nawet zimą) dla osiągnięcia atletycznej formy rozwoju ciała, by mieć szansę na zajęcie jakiegoś punkowanego miejsca, jest już nie odniesienie zdecydowanego zwycięstwa, będąc tylko nieczystą jednostką.

A dzieje się przeto wyraźna krzywda wielkiemu młodym organizmom, gdyż najgłębsze nawet u nas kluby, nie mają z reguły lekarza klubowego i badan nad przetransferowaniem nie raz sercem zawodnika nikt nie prowadzi. Są kluby, wydające kilka tysięcy złotych na... chorych wiosłarskich (sic!), a żałujące kilkaset na wynagrodzenie lekarza sportowca, mimo, że utrzymują też liczny personel urzędniczy z dyktarekimi stanowiskami i placami tam, gdzie zupełnie wystarczy uczyć intensywnie.

Jest tajemnica polisylna, że p.p. prezesi i w ogóle zarządy tych nawpół sportowych (sportowców 25 — 33 proc., z całego składu) klubów lubią być wymieniani w gazetach z racji zwycięstw, odnoszonych przez swoje osady i pchać ambitną młodzież ku rekordom grając na jej miłośnicę własnej, niestety, często ze szkodą niepowetowaną dla zdrowia.

Tak się dzieje w Warszawie, — nie w Wilnie; niech więc nasze kluby nie przejmują się temi uwagami!...

Rekordomania w sporcie wiosłarskim jest zjawiskiem szczególnie nieprzyjemnym, bo przecież wiosłarz ma wyjątkową możliwość bezpośredniego rozkoszowania się przyrodą:

Wędrując wodą po całym rozległym systemie rzecznym i jezionym naszego kraju mają jeszcze cały szereg innych walorów wychowawczych, to też nie dziwne, że turystyka wodna rozwija się u nas z żywiołowym pędem. Jeśli zyskamy inteligentnych propagatorów w sferach urzędowych, możemy liczyć na znaczny napływ turystów zagranicznych na dzikie wody Polesia i wielu innych rzek, pociągających Europejczyka swą egzotykością i pierwotnością.

Wylaniają się więc wodniacy z przestarzałych ram organizacyjnych, tworząc skupienia ludzi pragnących każdą wolną chwilę poświęcić rozkosznej wioźce po najpiękniejszych gościniecach kraju, jakimi są właśnie szlaki wodne.

I tu właśnie do głosu dochodzą kajakowcy, jako najbardziej ruchliwi i energiczni element.

Wynalazek tego prawdziwego „roweru wodnego”, jakim jest kajak umożliwiał najskromniej nawet usytuowanemu śmiertelnikowi przeżywanie niezapomnianych emocji wioźce po wodach i hartowanie duszy i ciała w zapasach z groźnymi nieraz siłami natury: zrywającymi namolami wiatrem, chłustającą do wnętrza łodzi falą, lub wartkim prądem. Popadnięci Dunajca, wreszcie zwarta lawica wodorostów na rzekach bagnistych o leniwym biegu.

Powstaje odrębny Związek kajakowy, a milośnicy kajakowych rozkoszy, traktowani po macoszemu w starych klubach wiosłarskich, uciekają z nich na „wolniak” wzorem dawnych Zaporozców, tworząc odrębne społeczności wodniaków.

Ci „siczownicy” wodni organizują w tym roku wielki spław „drogą Ogńskiego i Sapiehy” — z Pińska do Augustowa!...

Niech o tem pamiętają i kajakowcy wileńscy!...

Lector.

JESTESMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAC BAWELNĘ — KUPUJMY SAMO DZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Brytyjska polityka rozbrojeniowa

Mowa min. Simona w Izbie Gmim

LONDYN PAT. — Izba Gmin przystąpiła dzisiaj do dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii.

Debaty otworzył minister Simon, wyrażając wielkie zadowolenie z deklaracji przedstawicieli Włoch, Francji, Stanów Zjednoczonych, i Niemiec, przyjmujących brytyjski projekt rozbrojeniowy za podstawę do dyskusji. Minister podkreślił niezwykle doniosłe znaczenie obecnego stanowiska Stanów Zjednoczonych w kwestii neutralności w czasie wojny. Obecnie Ameryka na wypadek konfliktu między dwoma państwami, nie będzie zajmowała stanowiska obserwatora.

Możemy stwierdzić, że w Genewie o-

Polska a rozbrojenie na morzu

GENEWA PAT. — Komisja główna konferencji rozbrojeniowej kontynuowała w dniu 26 bm. dyskusję nad częścią morską projektu brytyjskiego.

Między innymi przemawiał delegat Polski, minister Raczyński. Przypomniał on, że pakt z roku 1913, który Polska i kilka innych państw proponują włączyć do przyszłej konwencji, — jest rezultatem kompromisu, przyjętego także przez delegację brytyjską. Minister Raczyński wypowiedział się również za wprowadzeniem do rozdziału, dotyczącego zbrojeń morskich po stanowien, zmniejszających siły ofensywne wielkich flot. Konferencja nie powinna powziąć postanowień, które mogłyby osłabić poczucie bezpieczeństwa krajów, zmuszonych w ramach swoich możliwości zapewnić obronę morską swoich wybrzeży.

Delegaci Szwecji, Grecji, Turcji i państw bałkańskich wypowiedzieli się w tym samym duchu, domagając się swobody ruchów dla mniejszych mocarstw morskich, których floty nie zagrażają nikomu.

sięgnięte zostały prawdziwe postępy. — Jednocześnie jednak pewien niepokój wzbudzały niektóre niedawne oświadczenia i artykuły, budzące poważne wątpliwości wśród narodów, milujących pokój.

Możemy zapewnić — mówił Simon, — że rozbrojenie międzynarodowe zależne jest od ogólnej polityki. Nadaremne zbrojenia są symptomem niezdrowym, — lecz dla zwalczenia tego symptomu trzeba przede wszystkim zwalczyć chorobę. Warunkiem niezbędnym do przeprowadzenia rozbrojenia jest więc poprawa stosunków europejskich i przywrócenie wzajemnego zaufania.

Sensacja na torze wyścigowym



W czasie wyścigów motocyklowych o mistrzostwa Francji w Montrouge zdarzył się na torze wyścigowym sensacyjny wypadek. Oto 2 motocykle, ruszające się wyprzedzając, zeszły na wiraż, przyczem obaj motocykliści runęli na ziemię, nie ponosząc jednak szwanku.

Morgan finansował podróż Normana Davisa do Europy

Sensacyjne rewelacje komisji bankowej. — Kompromitacja prezydenta Coolidge'a

LONDYN PAT. — Śledztwo prowadzone przez komisję bankową Senatu Amerykańskiego w sprawie operacji finansowych Morgana daje wciąż nowy materiał kompromitujący szereg wybitnych osobistości. Wśród nich znajduje się również b. Prezydent Coolidge, który we wrześniu 1929 roku za pośrednictwem Morgana, nabył pewne akcje po cenie niższej od kursu rynkowego, uzyskując z tego specjalny przywilej. Z wybitnych współpracowników prezydenta

Roosevelta oprócz Normana Davisa i sekretarza skarbu Woodina, skompromitowani są jeszcze senator Baruh i b. sekretarz stanu Mac Adoo.

Davis pokrywał miał z funduszy, otrzymanych od Morgana, koszty swego pobytu w Europie, pobierał bowiem bardzo małe diety.

Z Rzymu do Warszawy na rowerze

RZYM, PAT. — Z Rzymu wyruszył do Warszawy na rowerze były ochotnik wojenny włoski Józef Grasso, wiozący z ramienia włoskiego, związków ochotników wojennych adres dla Marszałka Piłsudskiego. Grasso, amator-cyklista znany jest ze swych długodystansowych wycieczek. — Pierwszą odbył w roku 1924 na trasie Rzym — Paryż — Londyn — Rzym. W r. 1932 Grasso udał się na rowerze z Rzymu przez Bari i Konstantynopol do Sofji, gdzie doręczył adres ochotników włoskich królowi Borysowi bułgarskiemu. Grasso podróżuje samotnie na własny koszt. Ma on za sobą kilka rekordów długodystansowych, przebywając w ciągu jednego dnia około 250 km. drogi.

Białoruska Akademia Nauk weźmie udział

W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE

WILNO — Białoruska Agencja Telegraficzna donosi, że konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku Jałowicki odwiedził pełniącego obowiązki prezydenta Białoruskiej Akademii Nauk Dąbala, któremu wręczył dla Białoruskiej Akademii Nauk zaproszenie wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie fotografii w Polsce, jaka się odbędzie w dniach od 27 sierpnia do 17 września w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie.

Prezydium Białoruskiej Akademii Nauk zwróciło się z wezwaniem wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie fotografii w Krakowie do akademickiego fotolaboratorium, a także do fotolaboratorium Beldzierkina, DWB, i żydowskiego i polskiego teatrów.

Wezuwłusz znowu działa

NEAPOL PAT. — Od tygodnia trwa wmożona aktywność wulkaniczna Wezuwiusza, przynajmniej narazie niegroźna. Z głębi krateru wznoszą się olbrzymie plomienie, dają się słyszeć podziemne huk; od czasu do czasu wulkan wyrzuca

kamienie i wielkie chmury popiołu. Poza środkowym otworem krateru utworzyły się dwa kratery boczne.

Król Karol doktora honoris causa

BUKARESZT, PAT. — Na uniwersytecie w Czerniowcach odbyła się uroczystość wręczenia królowi Karolowi dyplomu Doktora Honoris Causa.

TO I OWO o RWZA

Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych przesłuchując prawdziwy pech: wszystkie jej dotychczasowe poczynania, nieraz wykazujące oryginalność i śmiałość inwencji, przedkłada się z niechęcią, szarżując, stają się zwykłą nutą...

A szkoda, a szkoda szkoda. Życie wileńskie wprost domaga się zdecydowanych ruchów, nowych, śmiałych myśli, odważnych, pełnych zapału czynów. I skądby miała wyjść inicjatywa, jeżeli nie ze środowiska artystów i literatów, którzy zwyciężają stanowią najbardziej ruchliwy i twórczy element społeczny?...

Życiowy obserwator wileńskiego życia kulturalnego ze szczerą radością witającą nową inicjatywę RWZA i z prawdziwym smutkiem przygląda się jej zmarnowaniu.

Zaczęło się od oświadczenia „Smorgonia”.

Czy Smorgonia jest ponownym pomysłem? — Bynajmniej! Zespołenie szeregu twórczych jednostek, stojących na wysokim poziomie kulturalnym i pragnących tak obcowania ze sobą, jak i pewnego oddziaływania na społeczeństwo, — jest niemal koniecznością. Jakaś rolę w życiu kulturalnym mogą odegrać podobne organizacje, wskazując chodzący przykład dawnych Związków wileńskich, którzy jakże wspaniale odświeżyli wileńską atmosferę!...

Smorgonia, gromadząca ludzi o wybitnych i całkiem odmiennych indywidualnościach i prowadząca akcję ofensywną, miałaby przed sobą wiele do zdziałania, ale Smorgonia, której troską jest zachowanie pozycji obronnej, Smorgonia, stanowiąca zamkniętą kółko najbliższych przyjaciół, oddzielnie ze sobą się spotykających, — taka Smorgonia skazana jest na powolne konanie, lub na żywot całkiem bezbarwny.

Bo co innego jest wspólna akcja kulturalna Jędrzeja Śniadeckiego, Ignacego Szydłowskiego, Tomasza Zana i W. in., a całkiem co innego — przejście grona przyjaciół z kawiarni Rudnickiego do lokalu Związku Literatów. Niegdyś, aby zostać Związkowcem, trzeba było wykazać się mocną indywidualnością i zdolnością do niezależnego i odważnego myślenia, — dziś, żeby stać się Smorgoniowcem, trzeba być członkiem RWZA, a żeby być członkiem RWZA, trzeba należeć do organizacji „prawomysłowych”, a żeby należeć do tych organizacji... itd. — słowem, tworzy się filtr, przez który nie łatwoby przeszedł Jędrzej Śniadecki... Zresztą naszym Smorgoniowcem bynajmniej nie o Śniadeckich chodzi!...

A w rezultacie — strzał chyłony, albo raczej — strzał tylko na widok!...

To było powołanie znane i miłe, piękne pomysły. Wkrótce nastąpiło drugie. Czytelnia czasopism. Co za wspaniały i jakże inteligentny pomysł! Stworzono to, czego Wilno brakowało, — na co nie mogło zdobyć się żadna wileńska instytucja. Zorganizowano czytelnia, mogąca się stać dumą Wilna. Przeszło pięćdziesiąt czasopism we wszystkich europejskich językach odzwierciedla ruch artystyczny w całej Europie. Znaczenie takiej czytelnia dla artystów przedewszystkiem, jest wprost kosmosalne. Zdziwiliby się, że ta czytelnia wywołała niemal rewolucję w naszym życiu artystycznym i przyczyniła się do wzmoczonego ruchu i wielkiej wymiany zdań, porównań wszystkich miłośników sztuki, — tymczasem jednak panuje mrawia cisza, a nawet istnienie czytelnia jest nieprawdą. Oczekuje się stało?

Takie to jest jasne. Czytelnia została zorganizowana z myślą o zaspokojeniu

przedewszystkiem potrzeb artystów (i słusznie: bo literaci znajdują się w sytuacji łepsej), — ale w skład RWZA wchodzi tylko Tow. Plastyków, składające się z dziesięciu osób, z których siedem w ten lub inny sposób łączy się z Wydziałem Sztuk Pięknych (student, asystent, profesorowie). Osoby te mogą korzystać z dobrej biblioteki i czytelnia Wydziału. Czytelnia RWZA może więc bezpośrednio zainteresować dwie-trzy osoby. Artystów, należących do innych organizacji lub niezależnych, z czytelnia korzystać nie mogą, bo... nie są artystami na poziomie plastyków!...

Co za nonsens!... Jeżeli tak jest rzeczywistość, wówczas właśnie dla tego należałoby nie tylko zaprosić tych biedaków do siebie, ale wprost z całą czytelnia iść do nich, aby podnieść wśród nich kulturę artystyczną!...

Widocznie jednak nie o krzewienie kultury artystycznej i nie o sztukę chodzi organizatorom pięknej, lecz skazanej na zagładę, czytelnia!...

I znów zannawany pomysł!...

Na tem nie koniec!... Pierwszą wielką wystawą RWZA ściśle się połączyła z sprawą gobelinów katedrałnych. RWZA, nie zapominając o poprawie do autoreklamie, zajęła się tą sprawą, za pośrednictwem przedstawicieli wszystkich organizacji, których zadaniem jest krzewienie i popieranie kultury artystycznej — słowem rozpoczęła akcję całkiem dobrą. (Później jednak popełniła szereg niefortunnych, które połączonych z sobą całkiem niefortunnie, smutne następstwa; — wreszcie przed miesiącem wydała książkę pt. „Gobeliny wileńskie”!...

Ta książka... ta książka!... Niestety, jest to jak kolorowa opaska, głoścąca, że dołch jest przeznaczony na robotę Bazyliki i gobelinów. Nieprzejmnie jest potraktowanie gobelinów na równi z Bazyliką, drążącą jest wzmacnianiu o zysku ze sprzedaży, którego, rzecz jasna, nie będzie wcale. Opaska ta jest

szubackim pokazaniem języka, — zbyt jest niepoważna. Ale czego się nie robi dla reklamy!... Gorzej jest z treścią.

Książka zawiera 47 stron i podaje pogadankę p. M. Znamierowskiej - Pruffowej o gobelinach oraz przebieg walki o gobeliny. Do tej książki został dodany o góbelnii paginacja, niby-wstęp, zawierający 88-stronicową rozprawę dr. M. Morełowskiego pt. „Wartość historyczna i artystyczna gobelinów katedry wileńskiej”. Wydanie książki o gobelinach wileńskich jest niezawodnie pomysłem doskonałym. Gobeliny są wielkim skarbem artystycznym, są cennym świadectwem naszej łączności z Europą, dowodem wielkiej kultury naszych przodków. Dokładne poinformowanie ogółu o tem, co posiadamy, jest nietylko pożytecznym wysiłkiem naukowym, ale i wielkim czynem społecznym. Dzieło o gobelinach należałoby więc przyjąć za jak najwłaściwszym uznaniem i dążyć do spopularyzowania go wśród szerszych warstw społeczeństwa, bo nie tak nie podnosi ducha, jak poczucie łączności pokoleń i świadomości ciągłego na każdym z nas obowiązku dotrzymywania kroku naszym przodkom, którzy tak bognie tworzyli życie kulturalne!...

Rzecz jasna, napisanie rozprawy o gobelinach mogło być powierzone tylko dr. M. Morełowskiemu, którego erudycja w tym zakresie jest bez konkurencji. Ale dla milskiego nie jest tajemnicą, że dr. M. Morełowski, wybitny erudyta i doskonały mówca, gdy zaczęło operować piórem, wykazuje zdumiewającą nieporadność i wprost pastwi się nad biedną mową polską!...

Przebieg takiej „Gobeliny” dr. M. Morełowskiego są nie do czytania!... Nie jest to naukowa rozprawa, bo brak konstrukcji, silnie się na dowcipy i próby moralizowania, zaprzeczając pojęcia o pracy naukowej. Nie można jednak nazwać tego i dziełem popularnym, gdyż nadmiar erudycji (podane nieraz w sposób mawny, bo w celu oszołomienia czytelnika), chaos

konstrukcyjny, a przedewszystkiem nie-możliwy styl, robią z rozprawy rebus, nie zachęcający nawet do rozmyślania!

Gdyby obecnie żył autor dzieła pt. „Jaki nie należy mówić i pisać po polsku!”, mógłby swych uczniów i czytelników wprost skłonić do rozprawy dr. M. Morełowskiego, gdzie znajduje się wszystko: i rusycyzmy, i germanizmy, i niemiecka budowa zdań i nieumiejętność łączenia zdań podrzędnych z nadrzędnymi, i „accusativus tromadradicus” i marnotrawienie w ozdobieniu!...

Otwieram książkę na chybił-trafił: „Jednostki postawione wysoko, a obarczone ciężkimi kłopotami w sprawach publicznych, z całą najlepszą wolą, mogłyby przykładać do naszych gobelinów zbyt małą wagę wskutek tego, że, dotąd nigdy naukowo nieopracowane, były one w ogóle mało znanymi”!...

„Wysokopostawienność” „tę”, naukowo nieopracowane, były mało znane (Nie-„znane!”!) — coż to za absurd!... Stawmowco: do rozprawy dr. M. Morełowskiego trzeba z jak najlepszą wolą przyłożyć jak najcięższą wagę i prosić Autora o szacunek dla mowy polskiej, która bądź co bądź jest większym skarbem kulturalnym od najpiękniejszych nawet gobelinów!...

RWZA, wydając książkę, napisaną nieporadnie, a nieraz i niechlujną polszczyzną, lub rosyjskimi podobnymi zaproszenia na otwarcie „Smorgonia”, nietylko nie zdobyte sympatii czytelników, ale może spowodować ze szluznym zarzutem niekonsekwencji: broniąc dorobku kulturalnego, nie można pnieć lekceważyć największego skarbu kultury narodowej, jakim jest mowa. Czyż trudno było upoważnić kogoś do zrobienia literackiej korekty?

RWZA wciąż mówi o kulturze, wciąż uważa siebie za najistotniejszą przedmiotem kultury twórczej i twórcy w roli o-plekunki kultury „autentycznej”.

W WIRZE STOLICY

ROZKOSZNY DESZCZYK MAJOWY...

Słiczny ten nasz maj, ta nasza wiosna, ta pora kwitnących słowików i kwitnących kwiatów.

Codziennie deszcz, właściwie codziennie ulewa. Pociesza nas zrazu, że to 40 miesięcy, że to Bonifacy i Serwacy, że to wreszcie przejdzie. PIM głosi od dwóch tygodni: zmniejszenie zachmurzenia, stopniowe ocieplenie, gdzieś niedługo deszcze przelotne. Naturalnie bez sensu — potop, ziąb, wiatr, gdyby nie kalendarz, wszyscy myśleliby, że to listopad.

Stary profesor dobrze mówił: — najlepszym sposobem przewidzenia pogody jest twierdzić, że jutro będzie taka sama, jak dziś. Istotnie w ten sposób zgaduje się trafnie około 60 proc., PIM ze swoją uczonością, myli się w 90 proc.

W Polsce zresztą łatwo być doskonałym przewidywaniem pogody, należy zawsze powtarzać: — jutro będzie szpetnie! deszcz, zimno, pucha! I 350 razy w roku zgadnie się co do joty.

Każda impreza zależna od pogody musi u nas plajtać. Wciąż urządzając akademie i do-brze — bo jeszcze są sale, co nie przeciekają zdobyto się raz na zorganizowanie meetingu lotniczego, wielkie przygotowania, wielka reklama ma, wielkie na 30.000 osób trybuny — wszystko w leń, bo jak zaczęło lać we środę o 4 po poł. to lało cały czwartek i na piątek jeszcze wody starczyło. Miałoby przysięść 100.000 widzów — przyszło paru przeżośców Lopus z parasolami; całe szczęście, że koszt organizacji meetingu pokrywa się z łopinię pieniędzy, nie z prywatnych, przeszośców — w tym bowiem wypadku ich łyż, dodane do ulewy, zatopiły lotnisko.

Słiczny maj! Nigdzie bzy nie kwitną, ksztanów ani śladu, wszyscy powyciągli jesionki z natfality, doróżkarz myślą o przetruczeniu się na gondoljerów!...

Karol.

Starania o podwyższenie zwrotu cła na owies

Województwa północno - wschodnie, posiadające charakter wybitnie rolniczy, ze zwrotów cła na żyto i jęczmień przy wywozie prawie że nie korzystają, gdyż są w odniesieniu do tych zbóż samowystarczalne i większych ich rodzajów nie posiadają, dzięki natomiast ofiarnemu zbiorowi owsa rozporządzają większymi jego nadwyżkami, które mogą być eksportowane. Wywóz owsa w dzisiejszych warunkach, — gdy ceny na rynkach zagranicznych kształtują się nieopomyślnie — przy obecnej wysokości zwrotu cła na owies, nie może być u-skuteczny. Przy cenie owsa, wynoszącej dziś f-co st. załadowania na Wileńszczyźnie ca. zł. 11 za 100 kg., kosztach przewozu do Gdańska w wysokości zł. 3.63 — sprzedaż owsa loco Gdańsk byłaby możliwa po cenie ca. zł. 14.63, tymczasem eksporterzy mogą uzyskać za owies kresowy f-co Gdańsk zaledwie zł. 13 za 100 kg., zatrzymując dla siebie premję.

Przeprowadzenie odpłatnej kalkulacji, jak wynika z powyższego, byłoby możliwe jedynie w wypadku podwyższenia zwrotu cła na owies o 2 zł. czyli do wysokości premji, wypłacanej przy eksporcie żyta.

Z uwagi na to, że istniejące dość znaczne nadwyżki owsa na rynku krajowym oddziałują bardzo ujemnie na kształtowanie się cen zbóż, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie zwróciła się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z odpowiednią prośbą o podwyższenie wypłacanego dotychczas zwrotu cła na owies przy eksporcie do zł. 6 za 100 kg., co mogłoby znacznie ożywić eksport rolny z jej okręgu i przynieść tą drogą z pomocą rolnictwu, tem bardziej, że poza nim producent rolni z innych premji, wypłacanych przy eksporcie nie korzystają.

W razie zaistnienia poważnych trudności co do przeprowadzenia podwyżki zwrotu cła na owies, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie prosiła Ministerstwo o przyznaniu podwyższonej premji na wywóz z jej okręgu ograniczonego kontyngentu owsa w ilości 3 tysięcy tonn.

Od Administracji

Uprowadzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 czerwca r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

Właśnie w tej roli wystąpiła RWZA, jako inicjator i komisja teatralna, żądająca dla siebie głosu niemal decydującego. Ten projekt, jak już wyliczaliśmy, również zawiera szereg błędów i odnacza się nieodpowiednim skomplikowaniem. Jak wszystkie dotychczasowe poczynania RWZA...

Sprawa teatralna masuwa podjęcie o krótkowzroczności RWZA. Walka o teatr w imię obrony wartości kulturalnych, niezawodnie jest czynem pożytecznym i potrzebny, ale przecież teatrzy mają ograniczony wpływ na społeczeństwo, — bo do najszerszych mas nie docierają, — nie dotrą nigdy!...

Wielu teatru nie zna, natomiast wiele zna radio!...

Dlaczego RWZA nie zorganizuje prawdziwej walki o większą samodzielność radiostacji wileńskiej?... Warszawa kompletnie zabija Wilno, nadając programy, których masza prowincjonalna słuchać nie chce. Inicjatywa wileńska jest niemal całkowicie zlikwidowana. Podobno, w lecie będzie jeszcze gorzej: wileńska radiostacja rejdzie do roli nadstacji, transmitującej odczyty i słuchowiska warszawskie.

Właśnie w imię najwyższych potrzeb kulturalnych naszych ziem oraz w celu obrony interesów wileńskich uczonych, literatów i muzyków, — należałoby wznowić próby przełamania oporu centrali warszawskiej i dążyć do uzyskania jak największej samodzielności.

Sprawa radiu o wiele przerasta sprawę teatrów lub gobelinów, — może więc właśnie dlatego RWZA nie chce jej poruszać?...

Wówczas ten brak czynu, ze względu na głoszone hasła obrony kultury, — jest równie niekonsekwentny, jak czynny, spozone wskutek kompromisowego wyko-nania!...

W. Charłkiewicz.

SPORT

(Dłuższy ciąg).

Monografia sportu wileńskiego

W związku z organizowaną Wystawą Sportową, Komitet tej wystawy wyda w kilku tysiącach egzemplarzy specjalną książkę pamiątkową.

Książka ta, oprócz szeregu artykułów o dziedziny sportu i przewodnika po wystawie, zawierać będzie krótką lecz wyczerpującą monografię wileńskich organizacji sportowych.

Będzie to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo nie tylko w Wilnie, ale i w Polsce całej i dlatego godną jest uznania inicjatywa Komitetu Wystawy. Książka ta zobowiązuje do pracy i osiągniętych rezultatów na polu wychowania fizycznego w Wilnie, przez poszczególne organizacje sportowe.

Jak słysząc, inne ośrodki sportowe żywo zainteresowane jest wydawnictwem.

WYCIECZKI NA WYSTAWIE SPORTOWĄ

Naskutek starań Komitetu Wystawy i przy mader życzliwym poparcu Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, Ministerstwa Komunikacji udzieli daleko idących zniżek kolejowych dla poszczególnych osób, grup i wycieczek, przybyszających z innych miast na Wystawę Sportową do Wilna.

Zniżki mają być udzielane po ostatecznym dniu przez Komitet Wystawy biletoów.

Już obecnie zgłoszonych jest w biurze Wystawy kilka wycieczek obywatelskich z Wileńszczyzny, a najwięcej wycieczek z Poznania (150 osób), z Katowic (kilkadziesiąt osób), duża wycieczka z Warszawy, która przybędzie specjalnym pociągami.

ZMIENIONY SYSTEM ROZGRYWEK TENISOWYCH O MISTRZOSTWO POLSKI

Tegoroczne zawody drużynowe o mistrzostwo Polski w tenisie zostaną przeprowadzone w zgoła odmienny sposób, aniżeli w latach poprzednich. Innowacja polegać będzie na tym, że pierwsze rozgrywki nie będą odbywać się w poszczególnych miastach, lecz od razu w specjalnie wydzielonych grupach, przyczem podział ten został przeprowadzony następująco: warszawsko-lódzka, łódzko-lubelska, poznańsko-pomorska i krakowsko-śląska.

Do reorganizacji tej Polski Związek Tenisowy poczuł się zmuszony, bowiem ze zderzeniem rozgrywek zakłócały się zupełnie faktem.

W wymienionych grupach rozgrywki muszą być ukończone do dnia 15 lipca, natomiast zwycięzcy ukończonej gry półfinałowej do dnia 15 sierpnia. Finałowy mecz odbędzie się we wrześniu.

Jak będzie z Wilnem wiadomo. Jakoby... jakoby Wilno ma być zaliczone do grupy warszawsko-lódzkiej i zawodnicy wileńscy weszliby do półfinału. Gdyby miało tak być, gdyby nie pominięto całkowicie Wilna, (a tak zdaje się być), to podział taki byłby dla nas niekorzystny, gdyż nie dawałby możliwości zobaczenia w Wilnie jednego z meczów międzymiastowych. Półfinały Wilna nie interesują, trudno bowiem przypuszczać, aby nasi tenisiści mogli wygrać w Warszawie czy Łodzi z asami tenisa polskiego.

—O—

Dlaczego droga jest benzyna?

Z kół sportowych (automobilistów i motocyklistów) oraz zawodowych zwracano się do nas kilkakrotnie z prośbą o poruszenie kwestii ceny benzyny.

Benzyna będąca, jak wiemy, artykułem pierwszej potrzeby, rozchodzącym się w polskiej ilości, u nas — w Wilnie — dlaczego jest droższa niż we wszystkich innych miastach Polski.

Gdy Warszawa ustaliła cenę za lit 45 do 50 groszy, Białystok 50, Wilno pięć 75 groszy.

Ta znaczna różnica nie jest wynikiem znacznego oddalenia Wilna a zatem drogiej kosztów przewozu, bo oto w Eysyszach gdzie kosztu przewozu muszą być większe, litr benzyny kosztuje 55 groszy.

Coś w tem jest. Sprzedawcy benzyny, hurtownicy żartkowi, potrafili narzucić tak wysoką cenę, ceniąc na ten sposób znaczne zyski. Trudno bowiem przypuszczać, aby automobilistom i motocyklistom udało się przeprowadzić „strajk” i na znak protestu... zamknąć maszyny w garażach.

Na szczęście jest jeszcze Starostwo Grodzkie, do którego, za naszym pośrednictwem, kołaczą zainteresowani i poszkodowani.

Lecznica Litewsk. Stow. Pom. Sanitarnej
Wilno, ul. Wileńska 28, tel. 846
Lekarze specjaliści przyjmują od 10—2
GABINET RENTGEN. ELEKTROLECZNICZY
(zwarc. Solux, Djetmaria)
czynny od 11 — 6 popołudnia
Opłata za utrzymanie i wszelkie zabiegi lekarskie i rentgen. została obniżona.

WANDA DOBACZEWSKA

Zwycięstwo Józefa Żołądzia

Naprzeciw niego, po niższej łacie, przechadzał się zwolna bocian. Kiwał się powoli w tył i naprzód, i co parę kroków wbił dziób w parujące mokradło. Wyglądało, jakby witał się z ziemią, niewidzianą od wielu długich zimowych miesięcy.

Żołądź przyglądał się bocianowi i myślał, trochę leniwo, bo go słońce rozmarzyło, o tem, co byszał od Rupejki.

— Zacięty chłop z tego cichego, pozorne ustepliwość Łojzuka. Opinie oddziały swojego chce reperować. Cóż? dobrze! Możnaż zaryzykować! Wywiad przeprowadzić, przy siłach, jakimi rozporządza oddział zahoranski, nie taka znowu trudna rzecz. — Ustalić miejsce zbiórki bandy, podpatrzyć ich kryjówki. a potem, mając szczegółowe dane w ręku, złożyć raport starostwie. Raport pou-

grodzieńska

—NAGŁY ZGON. W dniu 25 bm. o g. 7 zrana w podwórzu przy ul. Bośniańskiej, znaleziono zmarłego człowieka w pozycji siedzącej na ubraniu do pracy. Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, jest to Kurl, zamieszkały przy ul. Bośniańskiej. — Kurl od dłuższego czasu chorował na astmę i jak przypuszcza lekarz, udusił się on wskutek silnego kaszlu.

— KRADZIEŻ ROWERU. Kowalskiemu Władysławowi (Wileńska 23) skradziono rower marki „Dürkopp”, wartości 200 złotych przez nieznaną sprawcę. Rower skradziono z korytarza domu Nr. 8 przy ul. Zamkowej, gdzie pozostawiony był bez dozoru.

— KRADZIEŻ ARTYKUŁÓW ŻYWNOSCIOWYCH. Ze sklepu Lifszye Chany przy ul. Lidzkiej 1, jacyś nieznani sprawcy skradli artykułów spożywczych i wyrobów tytoniowych na sumę 350 zł.

—MACHINACJE JUBILERA. Sikora Izzydor (Horodniczańska 18) zawiadomił władze policyjne o wręczeniu jego żonie, przez Burdę Berelę, jubilera (Dominikańska 9), bezwartościowego pierścionka, zamian za złoty, dany do wstąpienia kamienia, wartości 25 zł. Burda tłumaczy się zgubieniem złotego pierścionka.

—BESTJALSKIE ZAMORDOWANIE PRZEKUPKI. W dniu wczorajszym Krupnicki Tadeusz, powracając ze wsi Małysz czynna gm. Wiercielski zauważył na drodze pomiędzy wsiami Małyszczyna a Kul bakami zabijać żydówkę lat około 50, przy zamocowanej znajdował się koszyk z butkami i jajami. O tym wypadku Krupnicki zawiadomił władze policyjne, które wszczęły matychmiastowy pościg i poszukiwanie zabójcy. Przy pomocy psa policyjnego udało się schwycić mordercę, którym okazał się 17-letni chłopiec Andruszkiewicz Adolf, mieszkaniec wsi Kulbaki. W czasie dochodzeń i przesłuchiwań Andruszkiewicz przyznał się do winy, oświadczając, że ofiarę swoją udzielił dwukrotnie orczykiem w głowę, a następnie dobił kamieniem. Zabójstwa dokonał z chęci rabunku.

— ZNALEZIENIE TRUPA. W śróde obok Drusienki zostały wykłone z rzeki Niemem zwłoki dziecka, płci żeńskiej w wieku około 4 tygodni. Na trupie nie znaleziono żadnych śladów, z których można byłoby wnioskować o przyczynę śmierci. Przypuszczają należy, że dziecko to wpadło do wody przez nieumyślnie i utęgło.

— POŻAR. W poniedziałek w godzinach popołudniowych z nieustalonej do tej pory przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Kalkinowskiej Jana we wsi Kasztanów gm. Marchanka, mieszczące częściowo dom mieszkalny z umeblowaniem. Wskutek silnego wiatru ogień przenosił się na sąsiednie zabudowania gospodarskie. — Spłonęły 4 stodoły z mączkami młynczymi i zbożem oraz inne budynki gospodarskie. Straty wynoszą około 8.000 zł.

—ZE SPORTU. W dniu dzisiejszym na stadionie OK III rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo kł. A między miejscowymi drużynami 76 pp. i „Cresovia”.

—ZAWODY KOLARSKIE. Sekcja kolarska KS „Cresovia” urządza na Ziełonie Świątki tj. w dniach 4 i 5 czerwca bieg kolarski na trasie Grodno — Suwałki — Grodno (2 etapy po 96 km.) o puchar KS „Cresovia”. Zapisy przyjmują sekretariat klubu przy ul. Namiatowicza 4.

Zawody dostępne dla kolarzy tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych.

TEATR MIEJSKI. Dziś w sobotę o godz. 4 pp. specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Odegrana zostanie komedia Kraszewskiego „Młód kasztelański”.

W niedzielę o godz. 4 pp. 3-aktowa sztuka Szaniawskiego „Most”. Wieczorem o g. 8,15 tragiczno-komedia Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

Ceny miejsc zmniejszone od 20 do 99 gr.

Z SALI SĄDOWEJ

Wydział III Sądu Okręgowego do spraw karno — skarbowych rozprawił w tych dniach cały szereg spraw karno-skarbowych. Podajemy tu kilka z najciekawszych.

KONKURENCE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Na ławie oskarżonych zasiadali mieszkańcy wsi Hajnowka pow. Biełsk — Podlaski Korneliusz Siderski, który w lutym 1932 roku urządził na Siennym Rynku w Grodnie loterię fanową, nie mając na to pozwolenia władz skarbowych.

Loteria ta wyglądała — według słów oskarżonego — jak następuje:

Sprzedawal on paczki z cukierkami po 20 sztuk w każdej, pobierając po 10 gr. za każdy cukierek, który też zawierał numer kolejny.

po sprzedaniu tej całej paczki posiadacz największego numeru miał prawo do otrzymania jeszcze pewnej nagrody czy fantu.

Izba Skarbowa w Białymstoku ukarała Siderskiego karą pieniężną w wysokości kilkuset złotych, wobec czego Siderski odwołał się do sądu.

Po wysłuchaniu przemówień p. prokuratora Siekury i obrońcy oskarżonego apl. adw. o.

30)

slonimska

— POSIEDZENIE SEKCJI FINANSOWEJ KOMITETU WIELKICH ROCZNIC SŁONIMSKICH. W dniu 24 b.m. odbyło się posiedzenie sekcji finansowej komitetu wielkich rocznic slonimskich pod przewodnictwem inż. Tadeusza Musnickiego i udziału inż. K. Michalskiego, burmistrza miasta. Na posiedzeniu postanowiono między innymi zwrócić się do poszczególnych organizacji społecznych z prośbą o składanie ofiar na cele wydawnictwa, które ma wyjść w związku z uroczystościami. Powzięto uchwałę również zwrócić się z apelem do całego społeczeństwa slonimskiego z prośbą o składanie ofiar na ten cel.

— PAN KURATOR SZELAGOWSKI W SŁONIMIE. — Bawił w Slonimie p. kurator Okręgu Szkolnego w Wilnie Szelagowski, który zstawał szkołę powszechną w Dereczynie, i odbył dłuższą konferencję z inspektorem szkolnym p. Adolfem Sarneckim.

Po południu około godz. 15-jej p. kurator opuścił Slonim i udał się samochodem do Wilna.

— POSIEDZENIE WYDZIAŁU POWIATOWEGO W SŁONIMIE. — Przed kilku dniami odbyło się w Slonimie pod przewodnictwem p. starosty Kosłacza posiedzenie Wydziału Powiatowego, na którym rozpatrzono szereg spraw bieżących.

— WIECZORNICA KRAJOZNAWCZA P. T. K. — Zarząd slonimskiego oddziału PTK urządził w dniu 3 czerwca br. wieczornicę krajoznawczą dla członków i członkiń wszystkich kł. krajoznawczych młodzieży przy średnich zakładach naukowych w Slonimie i Żyrkach.

Poza młodzież na wieczornicę są proszeni p. p. dyrektorzy z gromem nauczycielskim. — Na imprezie tej obecny będzie także i gremio zarząd PTK.

— WYCIECZKA DO WARSZAWY. — Dowiadujemy się, że otwarte zostały na wycieczkę do Warszawy zapisy. Wycieczka ta odbędzie do Warszawy dnia 10 czerwca r. o godz. 21 m. 3 i powróci prawdopodobnie dnia 15 czerwca rano. Koszt udziału wynoszą w kł. III — 16 zł. i II — 23 zł.

Pragnąc wziąć udział w wycieczce winni wpłacić do Komunalnej Kasy Oszczędności w Slonimie na rachunek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w terminie nieprzekraczalnym do dnia 4 czerwca omawiane wyżej kwoty.

— Z BRZESCIA DO MORZA PRZEZ PIŃSK — SŁONIM — GRODNO — AUGUSTÓW. — Dowiadujemy się, że komitet międzyklubowy spływu Ślaskiem Sapiehy i Ogińskiego porozumiewa się z organizacjami sportowo — turystycznymi w Brześciu w kierunku uzgodnienia terminów i skierowania spływu do morza trasą wykniętą do spływu Ślaskiem Sapiehy i Ogińskiego (Pińsk — Slonim — Grodno — Augustów).

— WYCIECZKA DO WILNA ODWOLANA. — Zarząd slonimskiego oddziału PTK komunikuje, że z uwagi na zgłoszenie się niedostatecznej ilości reflektantów projektowaną wycieczkę do Wilna odwołuje.

Dźwiękowe kino „POLLO” DOMINIKANSKA 26.

Najslawniejszy baryton świata znany z filmu „Pieśniarz Gór” LAWRENCE TIBBET w filmie p. t.

„WŁÓCZĘGA”

IDĄCY PRZED ŻYCIE Z PIESNIĄ NA USTACH — Miłość — Humor — Śpiew! Nadprogram: — Tygodnik FOX'A. Wstęp od 50 gr.

Franka, który w przemówieniu swoim dowodził, że oskarżony nie urządził żadnej loterii, lecz wydawał premie swoim klientom, sądził, że Siderskiemu na karę pieniężną w wysokości 300 zł. z zamianą w razie nieściągalności tej grzywny na 15 dni aresztu.

MIAŁA BYĆ „CZYSTA WYBOROWA”, A BYŁA TYLKO „CZYSTA”

Tak zwana „łotna brygada” kontroli skarbowej dokonała w dniu 3 października lustrację restauracji „Oaza” i chcąc upewnić się, czy w restauracji tej sprzedaje się prawdziwa wódka — zabrala jedną otwartą butelkę wódki z etykiety „czysta wyborowa” i przelała ją do Zakładu badania żywności.

Po przeprowadzonej analizie okazało się, że wódka ta zawierała właściwą moc, lecz nie była „wyborowa”, a tylko „czysta”, wobec czego władze skarbowe ukarały zarządcę tej restauracji Miszkiewicza Piotra grzywną w wysokości 200.

Odwołanie się Miszkiewicza do Sądu pozostawało bez skutku, gdyż sąd ukarał go również na 200 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu.

OFIARA WYNALAZKÓW

Bardzo niezadowolona wysłała widocznie z sądu p. Kaszela Halpernowa, właścicielka restauracji „Rumba”, która ma prawo skarżyć się na nowoczesne wynalazki, gdyż dzięki takiemu wynalazkowi w postaci aparatu do mierzenia mocy wódki ustalone zostało, że w dn. 16 stycznia br. sprzedawała wódkę nie 40-stopniową, lecz 38,8-stopniową.

Wszystkiego 1,2 stopnia — a jednak ukarano została na 50 zł. grzywny.

Przy teraźniejszych wynalazkach i w dodatku jeszcze w rękach czynnych kontrolerów akcyz, opłaca się już lepiej sprzedawać wódkę o pełnej mocy. Czy nie tak, pani właścicielko „Rumby”?

31)

Bo któż inny tych ludzi wychował?

Coraz przyjemniej marzyło się Żołądziowi. Słyszał już w duchu powinowatego komendanta Dzielnicy, dowiadującego się, że zwrócił na niego uwagę Warszawska Centrala Główna. Kto wie, czy wynikiem śmiałego planu Rupejki nie będzie awans Żołądzia na wakuację własnej Dzielnicy na Polesiu? Stanowisko komendantowej Dzielnicy wystarczyłoby może Żoni?

Wiązało się tak wszystko ściśle między sobą: korzyść osobista, chwala organizacji, użyteczność społeczna. Tylko czy wtajemniczyć Wołowicza? Oto pytanie! On się zaraz przeraża ryzyka, niewyżycności, przekroczenia kompetencji i Bóg wie czego.

Słońce dogrzewało coraz mocniej. Żołądź rozciągał się na wznak, przyknał oczy i leżał cicho, wsłuchując się w patię gwizdy i klaskania.

Na szosie zaturkotała kałamaszka. Jechała babka. Powoziła sama, w jedną szkapinę, niewiele większą od sporego

cielaka. Głową omotała białą chustą, że tylko oczy świeciły jej przez szparę, a duża kraciasta chustka zarzucała na ramiona. Szkapina przebiegała starannie koszlawami nogami... kałamaszka przesuwała się tuż koło niego Żołądzia i zagłębiała się w las.

To Ulka Pałukowa wracała z miasta. Chciała męża odwiedzić w więzieniu, ale jej nie dopuścili. Tylko wzięli tobolek z gościńcem dla uwięzionego, a i to, Ulka nie wierzyła, czy aby oddadzą? Jechała z wolna i rozmyślała o swojej biedzie. Mało tego, że serce za Mitką płakało. W pole, z wiosną, wyjść nie było komu; Wańka z dziadką Filipem siedzieli w lesie... a jej, babie brzemiennej, ręce opadały bezzadnie. Lada dzień trzeba będzie orać, siać jarkę... sadić kartofle... aż w głowie kręci się... co z tego będzie robić. Do kogo pójść po radę? Sąsiedzi? każdy swojego patrzy! Krewni? bliskich nie miała... najbliżsi, kto wie, czy nie Mironowicze przyjdą się. po matce... Ależ do nich? Już lepiej do studni!

Ulisia przełożyła parcie lejące do lewej ręki i obtarła czerwone, niewyspane oczy różkiem białej chusty. Zle samej sierocie na ziemi... I zawsze źle będzie, bo już pewnie Mitkę zgubią w tej turmie, już pewnie on żywy nie wyjdzie.

Skowronki śpiewały tak wesoło i głośno w roziskrzonym powietrzu, aż Ulcia wydało się, że naigrawają się z jej gorzkiego żalu. By ich nie słyszeć, zawróciła z szosy boczną drożką wzdłuż lasu. Las czarny nieprzerwanie ciągnął się w tę stronę całymi kilometrami. Tędy i do Zahoran bliżej było przejechać takim, co nie bał się ziej drogi, drabinką zaprzęzoną w cierpliwość kudłatego konika jadącego.

Ulka oglądała się na słońce i poganiała swoją szkapę. Przed nocąby zdążyła. Zimne teraz wieczory, a ona kożuch zostawiła w miasteczku, u żydka Abramki, który obiecał dostarczyć Mitkę to i owo do więzienia. Kożuch był nowy, dobry kożuch... Abramka nie chciał

CASINO

Dziś film nowej ery! Arcyzdanie

„PAN”

Piękne widowisko cyrkowe dla ludzi o żelaznych nerwach

„HELIOS”

Niewidziane zjawisko — dziecko wśród lwów i tygrysów. — W roli gł. najpiękniej zbudowany mężczyzna świata Czempion-Olimpijski

lidzka

— ZWALCZANIE PRZEMYŚLNICTWA. — Organa Urzędu Skarbowego w Lidzie zlikwidowały w ciągu ostatnich 4 miesięcy na terenie powiatu nowogrodzkiego, lidzkiego, szumyńskiego i włozyńskiego 216 czynnych tajnych gorzelni, skomfiskowały 17 litrów samogonki i wykryły w 5 wypadkach odkażanie polityczny na spirytus. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość zlikwidowanych w tych miejscach gorzelni zmniejszyła się o 55. Organa skarbowe w obecnej porze roku mają trudności w wykonywaniu tajnego gromadnictwa, ponieważ wódka pedzona jest przeważnie w lasach.

— OPIEKA NAD POBOROWYMI. — Dzięki dobrej pomocy współpracy władz państwowych i organizacji społecznych, poborowi, oczekujący na swoją kolej, zostali oizoczeni opieką dla zapobieżenia ich bezcelowemu wędrowaniu się po mieście i w szczególności burdy. Związek Strzelecki prowadzi dla nich strzelania o odznak strzelecką (od soboty kilku poborowych zdobyło już takie odznaki), organizuje zespoły gier sportowych, uczy rzucić granatami, karą itp., urządza odczyty i pogadanki. Związek Pracy Obyw. Kobiet uruchomił tam kaitynę i wydaje dla poborowych bezpłatną herbatę oraz otworzył czytelnię gazet i czasopism, chętnie przez poborowych odwiedzana.

Akcja powyższa trwać będzie w Lidzie przez cały czas poboru, to jest do 8 czerwca. Kieruje nią specjalny komitet, zwołany przez Związek Strzelecki i Związek Pracy Obyw. Kobiet. Do komitetu tego weszło szereg osób z pośród miejscowego społeczeństwa — przeważnie z pośród nauczycielskiej szkoły średniej i członków Związku Strzeleckiego oraz panie ze Związku Pracy Obyw. Kobiet.

stolpecka

— POSIEDZENIE RADY POW. B. B. W. R. — Dnia 13 maja br. odbyło się pod przewodnictwem prezesa powiatu Gorzkowskiego posiedzenie Rady Powiatowej B.B. W.R. Załatwiono szereg aktualnych spraw, Specjalnie ponusono sprawy młodzieżowe, jak Strazy Przedniej, Młodzieży Ludowej. Omówiono również prace Związku Rezerwistów. Akcja umundurowania członków Związku Rez. postępuje szybko naprzód. Najlepiej przedstawia się Oddział w Stolpeach. W najbliższym czasie nastąpi uzupełnienie umundurowania Oddziału w Nowym Świerżniu. Ustanowiono też skład delegacji na zjazd Federacji i Związku Rez. w Baranowiczach.

— RADJO W POCIAGACH POSPIESZNYCH STOLPE — WARSZAWA — ZBASZYN. — Pasażerowie pociągu pospiesznego na lini Stolpe — Warszawa — Zbaszyn jednokrotnie wyrażają skorne narażenie życzenia, by zaistnowało radio uprzyjemnić im osmiodzinną, uciążliwą jazdę. Koszt przeciętnej instalacji nie jest zbyt wysoki. Czyżby przy małym nakładzie środków odnośnie czynników nie mogły spełnić pobożnych tych życzeń? Miałaby taka instalacja swoją ogromną korzyść propagandową. Przyjeżdżający z Rosji zapewne milebą tą niespodzianką byli zaskoczeni. Podniósłoby to w wielkiej mierze prestiż polskich kolei, że tak dbają o wygodę swoich podróżnych. Przecież czas jazdy 14 — 22 aż prosi się o audycje radiowe. Łódź — Warszawa, dwie godziny jazdy, ma radio, to czemu nie Stolpe — Warszawa — godzin osiem?

— DZIECIOBOJSTWO. — Dnia 13 maja r. b. zmarło nby przyduszone poduszka dwudniowe dziecko niezamężnej Albertyny Mieszkiewiczówny, zamieszkałej we wsi Łubien, gm. rubieżewickiej. Zachodzi podejrzenie, że Mieszkiewiczówna umyślnie spowodowała uduszenie noworodka.

— POZAR ZABUDOWAŃ. — Dnia 23 ma ja r. b. w osadzie Zacierzewo gminy Nowy Świerżń spalił się osadnikowi Tomaszewskiemu Janowi dom mieszkalny. — Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia kominu.

Wileńskie Koncesjonowane Kursy Samochodowe i motocyklowe

Zapisy i informacje zał. Bernardyńska 8 w godz. 10 — 13 i 16 — 20

32)

Dziś film nowej ery! Arcyzdanie

RENE KLAIRE'A p. t. „14 LIPCA”

W obsadzie słynnego Clairowskiego zespoin: ANNA BELLA, POLA ILLENY

znane z filmu „Po Dachach Paryża”, RAYMOND CORRDY bohater „Millona”, PAUL OLIEWIER słynny z filmu „Wschód i Zachód”.

Nad program Nadzwyczajnie dodatki drzewce. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,30

Dziś! Wielki podwójny program Prawdziwy tryumf kinematografii

Piękne widowisko cyrkowe dla ludzi o żelaznych nerwach

W roli gł. młodziutka, uroczą

Poraz pierwszy

Boris KARLOFF

Udział bierze bohater f. „Na zachodzie bez zmian” LEV AYRES.

CENY ZNIŻONE: na 1 seans

Balkon 40 gr.

Parter 70 gr.

Wiecz. od 50 gr.

Dziś! Film o którym mowi cały świat! Niebywała dotychczas sensacja. Najpiękniejszy film sezonu. Wyprodukowane kosztowało milion dolarów

W roli gł. najpiękniej zbudowany mężczyzna świata Czempion-Olimpijski

W roli gł. najpiękniej zbudowany mężczyzna świata Czempion-Olimpijski

Nad program: Atrakcje.

W roli gł. najpiękniej zbudowany mężczyzna świata Czempion-Olimpijski

Nad program: Atrakcje.

nowogrodzka

OKAZYJNIE SPRZEDAJEMY

1) DOM PIĘTROWY Z OFICYNĄ na Autołoku 18 pokoi, 6 kuchen, zabudowania gospodarskie, 300 sążni ziemi wlasnej, za 3.000 dolarów

2) sprzedajemy prawo własności do 1/5 części murawian kamienicy do chodowej w śródmieściu za 2.000 dol. Informacji udzieli w godz. 12-1. CHRZEŚC. BANK SPÓŁDZIELCZY Wilno, Zamkowa 18.

Mieszkanie

z 12 pokoi dla biura i drukarni poszukiwane w śródmieściu Wilna oferty w Redakcji „SŁOWA” dla K. L.

Lekarze

Dr Ginsberg

chOROBY SKÓRNE wanażne i moczopłucna Wileńska 3, ad 8 i 1. 4 — 8. Tel. 567.

Letnisko

do wynajęcia 1, 2 lub 3 pokoje z kuchnią i wozami w m. Puzkarnia 6 km. od Wilna. Obok rzeki i las senowy. Miejsce ciche, malownicze. Komunikacja bardzo dogodna autobusami co godzina z Placu Orzeszkowej (1 kolejka). Dowiedzieć się: Plac Metropolitany 3 m. 8.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SZYŃKI I WĘDLINY wiejskie w najpiękniejszej szynce, wędzone na jalurowi polecane — D.H. A. JANUSZEWICZ Zamkowa 20-a tel. 8-72

WIANO

Spółdzielnia Chłopska. Wzaj. Kredyt. Poznań. Wydać: drogo sprzedam. Wileń bezzwrotne 500 — 3000 kas 37 m. 3 od 4 — 7 w 100 miesięcznych. Udziały pożyczek zwrotnych, miesiecznymi ratami. Informacje: Przedstawiciel na Wileńszczyźnie CIECIERSKI — jasna 27. Codziennie 5 — 1. Na odpowiedź dołączycie znaczek. Zastępcy poszukiwani.

Poszukiwana PRACY

DOSWIADCZONA wychowawczyni z dobrym akcentem polskim poszukuje posady, przy dzieciach. Posiada świadectwa. Dobrego wskiego 12 m. 3.

POPIERAJCIE L.O.P.P

Redaktor w/z Witold Tatarzyński

Wydawca: Stanisław Maciejewicz

Drukarnia Wydawnictwa „SŁOWO”

33)